

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/124915,Drugi-bunt-milicjantow.html>



Kordon milicji blokuje wejście do Stoczni Gdańskiej im. Lenina. fot. Janusz Bałanda Rydzewski / Zbiory ECS

ARTYKUŁ

Drugi bunt milicjantów

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 07.05.2026

W dniu 19 sierpnia 1989 r. Prezydent PRL Wojciech Jaruzelski powierzył związanemu z solidarnościową opozycją Tadeuszowi Mazowieckiemu misję sformowania rządu. Pięć dni później Mazowieckiego na stanowisko Prezesa Rady Ministrów powołał Sejm. Było to wydarzenie w powojennej Polsce

niezwykle – po raz pierwszy premierem został polityk niekomunistyczny.

Mimo pozostawienia na czele kilku kluczowych resortów ludzi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (a zwłaszcza wicepremiera Czesława Kiszczaka jako Ministra Spraw Wewnętrznych), nowa sytuacja dawała szansę na zmiany. Zmiany, których również domagali ci, na których do tej pory ten system także się opierał.

Pragniemy być stróżami prawa obowiązującego wszystkich Polaków

W dniu 1 września 1989 r. list otwarty do nowego premiera wystosowało 54 funkcjonariuszy (milicjantów) z Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich.

Przedstawili w nim szereg postulatów w celu poprawy niekorzystnej sytuacji w swoim resorcie. Na pierwszym miejscu znalazło się „całkowite oddzielenie Milicji Obywatelskiej od Służby Bezpieczeństwa”, na drugim „likwidacja pionu politycznego” oraz „atestacja stanowisk administracyjno-pomocniczych”, zaś na trzecim „reorganizacja pododdziałów Z[motoryzowanych] O[dwodów] M[ilicji] O[bywatelskiej] B[atalianów] C[entralnego] P[odporządkowania]”.

Sygnatariusze tego pisma deklarowali, że chodzi im o „całkowite odpolitycznienie służby milicji, co między innymi pozwoliłoby na pracę w tym zawodzie osobom o różnych poglądach i wyznaniach”, w tym na powrót do służby funkcjonariuszy „zwolnionych za przekonania polityczne”, a także utworzenie Niezależnego Związku Zawodowego Milicji Obywatelskiej. Byłoby to powrotem do idei z 1981 r., kiedy taki związek założono, ale jego rejestracji odmówił sąd, zaś szereg jego działaczy wyrzucono ze służby, a część w stanie wojennym internowano razem z działaczami antykomunistycznej opozycji.

Jak deklarowali autorzy tego listu:

„Pragniemy być stróżami prawa obowiązującego wszystkich Polaków, bez względu na przynależność polityczną i wyznanie. Chcemy być nie partyjną, lecz państwową Milicją Obywatelską i dlatego dzisiaj składamy legitymacje partyjne PZPR”.

Całkowite odpolitycznienie służby

Ich list stał się głośny, gdyż opublikowała go ogólnopolska, ciesząca się w tym czasie dużą poczytnością „Gazeta Wyborcza”. Nie pozostał też bez echa. Stanowisko jego autorów poparło 30 funkcjonariuszy z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lublińcu, którzy również (cztery tygodnie później, 29 września)

napisali swój własny list do „Obywatela Premiera”.



Premier Tadeusz Mazowiecki,

1990 r. Autor fotografii: Radosław

Zięcina (fot. z zasobu IPN)

W ich przypadku postulat całkowitego oddzielenia MO od SB znalazł się „dopiero” na trzecim, ostatnim miejscu – na pierwszym zaś „całkowite odpolitycznienie służby milicji”, a na drugim utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Funkcjonariuszy. Stwierdzali oni również, że – solidaryzując się z kolegami z MUSW w Piekarach Śląskich – podjęli decyzję o wystąpieniu z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie wszyscy to jednak uczynili, gdyż – jak informował w dniu 25 września 1989 r. „Dziennik Zachodni” – do publikacji artykułu na jego łamach z przynależności do partii zrezygnowało 21 funkcjonariuszy. Ostatecznie miało to uczynić 27 spośród 37, którzy w kolejnych dniach (pismo do premiera Mazowieckiego wysłano 1 października) miało złożyć podpisy pod nim.

Napisanie swego listu tłumaczyli tym, że owszem „z nadzieją” przyjęli informację o podjęciu przez kierownictwo resortu „decyzji wychodzących naprzeciw niektórym postulatom” zawartym w liście ich kolegów z Piekar Śląskich, ale uznali, iż „proces ten następuje zbyt opieszale”, a ponadto „nie spełnia” ich „wszystkich oczekiwań”. Dodawali, że według nich „pełna i szybka realizacja” postulatów funkcjonariuszy Miejskiego Urzędu Spaw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich pozwoli na „zahamowanie gwałtownego odpływu fachowych kadr z resortu”.

Brak jest cech szkodliwej działalności wobec resortu

Milicyjne listy – szczególnie ten drugi, funkcjonariuszy RUSW w Lublińcu – spowodowały wszczęcie postępowania wyjaśniającego przez specjalną wewnątrzresortową komisję, ale w nowej rzeczywistości politycznej uznano, że w ich działaniach

„brak jest cech szkodliwej działalności wobec resortu spraw wewnętrznych”.

Inna sprawa, że – jak ustalono – rzeczywistą przyczyną napisania listu miały być liczne nieprawidłowości w postępowaniu komendanta tej jednostki, Bogdana Bąka, a „przywódcą” autorów pisma jego zastępca Jerzy Dźwig, który zresztą miał nie kryć

„swych aspiracji do objęcia stanowiska Szefa RUSW”.

Z milicjantami z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lublińcu podjęli również rozmowy – na temat realizacji ich żądań – ich przełożeni z kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Częstochowie. Postulaty funkcjonariuszy, zarówno tych z MUSW w Piekarach Śląskich, jak i z RUSW w Lublińcu, doczekały się w realizacji. Między innymi w kwietniu 1990 r. uchwalono ustawę o Policji, a w maju tego roku został zarejestrowany Niezależny Samorządny Związek Funkcjonariuszy Policjantów. Do służby wróciła również część milicjantów wyrzuconych z MO w 1981 r. (m.in. Wiktor Mikusiński, który został Komendantem Stołecznym Policji i funkcję tę pełnił w latach 1991-1994).



**Wicepremier, minister spraw
wewnętrznych Czesław Kiszczak
(fot. z zasobu IPN)**

COFNIJ SIĘ